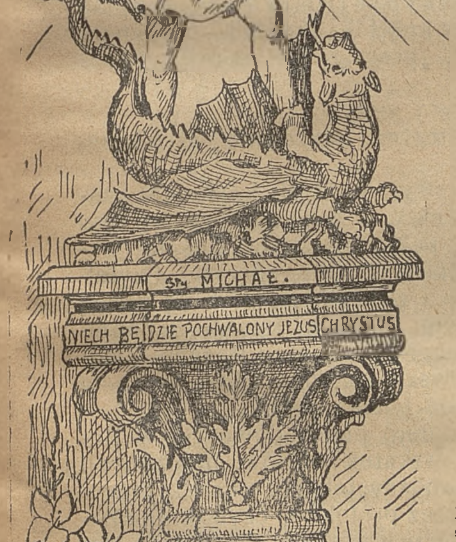
Nr. 11. Kraków, listopad 1910. Rok IV.

Cena numeru pojedynczego 4 halerze (2 centy).

W OBRONIE PRAWDY





Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. św. Krzyża L. 13.

Zbrodnia na Jasnej Górze.

I stało się nieszczęście wielkie.

Jak grom z jasnego nieba, tak w nasz polski lud katolicki uderzyła wiadomość straszna, przygnębiająca, bolesna, że zbrodni dopuścił się

kapłan, zakonnik,

że kradł kościelne pieniądze, cudzołożył i krew ludzką przelał

ksiądz na Jasnej Górze.

To tak, jakby obuchem w łeb!

I Pan Bóg na to pozwolił, pozwoliła Najświętsza Panienka! Ziemia się pod tym zbrodniarzem nie zapadła!

Sprawiedliwe są sądy Boże! Pan wszechmocny, który mi że wszystko na chwałę Swą obróció. który dopuścił zdradę Judasza; dopuścił i świętokradztwo w Częstochowie, „aby myśli z wielu serc były objawione“, — aby się pokazało, czy wiara nasza mocna, lub słaba.

Bo przecie wiara nasza święta, katolicka stoi na Chrystusie Panu, Jego Namiestniku Papieżu i złączonych z nim biskupach i kapłanach, a nie na tych, co jak Judasz do czasu z Kościołem Bożym na zewnątrz są złączeni, ale duch ich daleki jest od niego, bo uczynki ich nie są uczynkami synów Bożych, ale uczynkami tych, co „z ojca djabła są“.

* * *

Nieszczęście wielkie w kościele Polskim się stało! Każdy co po polsku i po katolicku czuć jeszcze zupełnie nie zapomniał, do głębi serca został niem wstrząśniony. Z radości zawyli

socyaliści, żydzi i masoni.

Zawyli z radością iście piekielną ciesząc się z cudzego nieszczęścia, nie tracą czasu, ale jak kruki złowrogie w swych piśmidłach plwać poczynają na wszystkich kapłanów, na wszystkich zakonników, na cały kościół katolicki,—poczynają wołać: „Precz z zakonami!“, „precz z księżmi“, precz z Kościołem!

„Patrzcie: wołają, jacy oni, tacy wszyscy“.

O plemię jaszczurcze! O potomstwo faryzejskie! O nikczemna obłudo!

Więc za jednego, za kilku zwyrodniałych kapłanów i zakonników odpowiadać mają wszyscy, a więc i ci, co we dnie i nocy służąc Panu Bogu, świecą pobożnością, czystością obyczajów, ofiarnością i miłością bliźniego? Obejrzmy się, Czytelnicy dobrzy, każdy naokoło siebie i policzmy, ile w tej naszej okolicy, pomiędzy naszymi znajomymi polskimi księżmi, zakonnikami jest ludzi godnych, prawdziwych sług Bożych. Znajdziemy ich więcej, niż się na pierwszy rzut oka zdaje, bo cnota zostaje w ukryciu, a występek wiele hałasu robi.

No i teraz dlatego, że pod rządem prześladowczym w Rosyi rozluźniła się karność zakonna wskutek więzów, nałożonych na Kościół, — że biskupom nie było można, tak jak chcieli, pracować nad jej przywróceniem, — że przez protekcyę czynownika Zacharczuka do klasztoru na Jasnej Górze dostał się zbrodniarz Macoch, — że na wyraźne żądanie gubernatora piotrkowskiego Millera Macocha wyświęcono z obawy przed tegoż szykanami,—że wskutek tego ten nowy Judasz sukienkę kapłańską sponiewierał i popełnił morderstwo, za to ma odpowiadać cały Kościół, mają

odpowiadać i godni i prawdziwi kapłani, zakonnicy! Tego żądać może tylko

żyd, albo zaprzedany mu socyalista.

Nie ma obawy. Gdybyśmy tą samą monetą żydom odpłacając, wszystkich żydów pędzić i prześladować chcieli dlatego, że kilku zbrodniarzy i zaślepionych fanatyków żydowskich

zamordowało na mace błog. Szymona z Trydentu,

dopieroby gwałt powstał!

* * *

Uspokójmy się tedy. Cieszyć się niema z czego. Płakać i ubolewać trzeba, że zło rozpętane doszło do tego stopnia, ale nie przesadzajmy. Przestańmy sarkać na zakony i na kapłanów i widząc, dokąd człowiek dochodzi, kiedy się zaniedbuje w małem, wglądnijmy w siebie wedle słów Apostoła Narodów: Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł (I Kor. 10, 12). Drzewo Kościoła Chrystusowego ma na sobie

gałęzie żywe i gałęzie suche.

Taką suchą gałęzią był Macoch i z wielką sromotą odłamany jest, odcięty jest, hańbą napiętnowany jest, dla zbrodni „ułamany jest. A ty wiarą stoisz. Nie rozumiej wysoko, ale się bój... Obaczcie tedy dobroć i srogość Bożą; przeciwko tym, którzy upadli — srogość, a przeciwko Tobie dobroć Bożą (że Cię do Kościoła powołał i od takiego stromego upadku uchronił), ale trwaj w dobroci, bo inaczej i ty będziesz wycięty“ (Rzym XI).

Kto jest bez grzechu niech kamieniem na Jasnogórę rzuca!

Ale niech pamięta, że Sądy Boże są straszne i że „błogosławiony, kto się z Chrystusa Pana nie zgorszy“ (Mat. 11, 6). Gorszyli się żydzi, że On na krzyżu śmiercią sromotnie umierał. Gorszą się oni obłudnie i dziś, gdy wśród sług Jego znalazł się niegodny zdrajca! — nowy Judasz.

Żydom się nie dziwić.

Socyalistom, ich pachołkom się nie dziwić.

Ale dziwić się tym katolikom, których wiara na tyle osłabła, że wobec

zbrodni na Jasnej Górze

gasnąć poczyna, — że poczynają tracić zaufanie do księży, do zakonów i słuchać podszeptów szatańskich, które im mówią: „Precz z wiarą! Precz z zakonami! Precz z Kościołem!“

Od Redakcyi.

Z początkiem roku przyszłego przemieniamy nasze pismo z miesięcznika na

dwutygodnik.

Pojedynczy numer jak dotąd kosztować będzie 4 hal.

Abonament roczny na pojedynczy numer:

na zwykłym papierze	1·50	kor.
„ lepszym „	2·50	„
Od 15—30 egzemplarz.	1·20	„
Od 30—50 „	1·—	„

Polecać naszego pisma nie potrzebujemy, dało się ono poznać.

Czego chcemy, wiedzą nasi Czytelnicy. Prosimy ich tylko o to, aby nam nowych abonentów werbowali

każdy choć jednego.

Z góry „Bóg zapłać“.

Prosimy zawczasu odnowić prenumeratę.

Kogo pędzić?

»Pędzić — woła żydowski »Naprzód« — pędzić za dziesiątą granicę, zakonników i zakonnice, rozpędzić klasztory, te gniazda darmozjadów, te cuchnące ropą zgnilizny jaskinie łotrostw i zbrodni«.

(NN. 231, 232, 234).

Ha! panowie socyaliści, wy pędzić chcecie wszystkich zakonników i wszystkie zakonnice, dlatego, że pomiędzy nimi w jednym klasztorze znalazło się kilku zbrodniarzy, kilku rzeczywistych darmozjadów, kilku rozpustników.

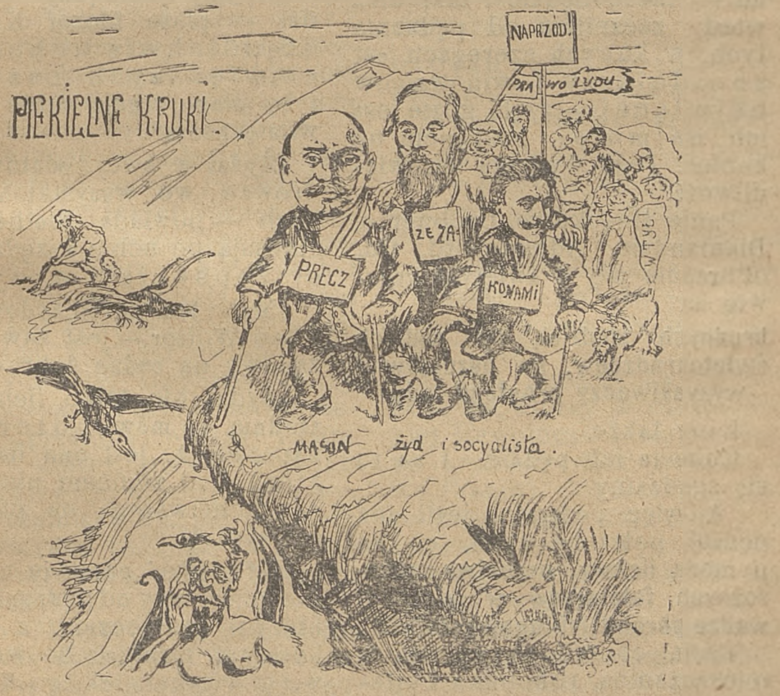
Więc z kilku winnymi pędzić tysiące niewinnych, pędzić i synów brata Alberta, obsługujących bezdomne biedactwo, pędzić i Siostry Felicyanki, opiekujące się dziatwą najbiedniejszą, której matki zajęte we fabryce albo we warsztacie zajmować się nie mogą; — pędzić i OO. Salezyanów z Oświęcimia, którzy na porządnych rzemieślników wychowują 320 sierot, i opuszczonych chłopców. Pędzić panowie chcecie i taką siostrę Salomeę Felicyankę, której staraniem żywiło się roku

zeszłego przy klasztorze na Smoleńsku w Krakowie akademików 20; uczniów Szkoły Sztuk Pięknych 13; uczniów konserwatoryum 7; praktykantów 27; maturzystów 28; gimnazyastów 170; uczniów szkoły przemysłowej 10; handlowej 6; seminaryum nauczycielskiego 29; szkoły realnej 8; wydziałowej 9; szkół normalnych 4; więc razem **żywiło się darmo biednych uczniów trzysta jedenaście**, żywiło dziatwy katolickiej, polskiej, rozumie się nie żydowskiej.

I dlatego pędzić tą siostrę trzeba, niech te dzieci polskie, katolickie, ci synowie chłopa i robotnika, nieraz i socyalisty ale polskiego — mrą z głodu. Co to żydów obchodzi?

Pędzić Służebniczki, tak kochane przez nasz lud wiejski; pędzić Szarytki, tak potrzebne po szpitalach i znane przez biedaków i nędzarzy, — pędzić zakonnice z Austryi i rozbić, zniszczyć temsamem 148 przytułków dla ubogich; 26 domów dla starców; 38 szpitali, 146 ambulatoryów; kilka set żłóbków i t. d, które to zakłady zakonnice te utrzymują.

Pędzić zakony OO. Dominikanów, Franciszkanów, Kapucynów, Misyonarzy, Jezuitów, dziś przeważnie synów polskiego ludu, braci i synów chłopa polskiego, dlatego, że w Częstochowie znalazł się jeden czy kilku zbrodniarzy! Gdzie stan, gdzie naród, w



którymby zbrodniarza nie było? Są tedy i zbrodniarze i w stanie duchownym; ale i to fakt, że jest ich tam najmniej!

Statystyka urzędowa skazanych za różne zbrodnie we Francyi pomiędzy 1864 i 1894 podaje, że na 100.000 Francuzów było skazanych prawników 100; artystów 33; lekarzy 25; profesorów i nauczycieli świeckich 19;

a ze stanu duchownego tylko 4.

* * *

Pędzić, pędzić — chcecie koniecznie pędzić. Dobrze!

Chcecie pędzić niewinnych dla winowajców i zbrodniarzy należących do tego samego stanu — niech będzie i tak; ależ wtedy zacznijcie od pędzenia tych, w których szeregach jest zbrodniarzy i winowajców najwięcej, — tych, gdzie jest ich najmniej, zostawcie na koniec. Tego wymaga sprawiedliwość.

Panie Haeckerze, Drobnerze, Diamandzie, Adlerze itd. itd. oburzacie się w świętym gniewie na

brudnych złodziei, na podłych świętokradźców, na oszustów i wyzyskiwaczy prostego ludu.

I my także.

Chcecie ich pędzić. I na to się zgadzamy.

A więc pędźmy, jeśli już pędzić potrzeba tych, co za pomocą **lichwy, oszustwa i przeróżnych fałszerstw w mierze i wadze porobili milionowe majątki**;

Tych, co chłopa na wsi, a mieszczanina, robotnika i inteligenta w mieście jak pająki wciągają w swe matnie, aby zabrać im grosz ich ostatni, ciężko nieraz zapracowaną krwawicę;

Tych, co setki i tysiące rodzin wyrzucają z ojcowizny, — którzy najbogatszych nawet właścicieli, omotawszy w swe sidła, puszczają z torbą i kijem żebraczym.

Pędźmy, jeżeli już koniecznie pędzić trzeba tych, z których majątków i kapitałów, niesprawiedliwie nabytych

ściekają łzy, pot i krew pokrzywdzonych.

A wiemy, kto nim jest.

„Żyjący pomiędzy nami żydzi — pisze filozof Kant — dzięki lichwie uchodzą za największych oszustów i tę sławę mają sobie do zawdzięczenia“.

„Żydzi w swej światowej wędrówce we wszystkich narodach — powiada Goethe — zostawiają po sobie wszędzie ślady zepsucia i wyzysku“.

»Mały ten naród żydowski — pisze Wolter — jest zawsze pożądliwy na cudze dobro«.

„Żydzi nie tylko lichwą się trudnią — mówi Luter — ale nauczają, że jest ona im nakazaną. Pod słońcem niema narodu chciwszego na pieniądz, niż żydzi“.

Ha! pędzić panowie chcecie, zacznijcie tedy od pędzenia tych, którym przytoczeni, a bardzo koszerni pisarze, bo wszystko wrogowie katolickiego Kościoła

— tak piękne wystawiają świadectwo.

* *
*

Pędzić, pędzić...

W waszym żydowskim gniewie wy pędzić chcecie rozpustników i gorszycieli — dobrze.

Pędzić chcecie niewinnych z winnymi, więc zacznijcie tam, gdzie winnych najwięcej.

Panowie Haeckerze, Drobnerze, Diamandzie itd. itd., powiedźcie sami, kto zagranicą i u nas najwięcej i najsystematyczniej szerzy rozpustę i zgorszenie?

Kto u nas i gdzieindziej zasadza się na niewinność naszych dziewcząt i sprzedaje je do domów rozpusty? Czyż to barbarzyńskie, wstrętne, a nikczemne rzemiosło nie jest wyłącznym przywilejem podobnych do was żydów?

Wy chcecie pedzić ludzi szerzących rozpustę? Pędźcież tedy tych, w których rękach znajdują się wszystkie jaskinie bezwstydu, — którzy po hotelach i knajpach dostarczają gościom „towaru żywego“, którzy są faktorami i stręczycielami najobrzydliwszej rozpusty, którzy po sklepach i sklepikach sprzedają „pikantne“ obrazki i fotografie, którzy na swoch pułkach księgarskich, w kolejowych wypożyczalniach książek trzymają bezwstydne romanse i wsuwają je młodzieży, a nawet dzieciom w ręce?

Co? Może to nie podobnym do was żydem jest Wilhelm Stern we Wiedniu, u którego skonfiskowano niedawno za 60 tysięcy koron druków pornograficznych? albo Mosinger z Zagrzebia, wydawca najobrzydliwszych kartek korespondencyjnych, skonfiskowanych we Lwowie znowu po sklepach żydowskich.

* *
*

Pędzić, pędzić... Kogóż wy jeszcze w waszem żydowskiem oburzeniu pędzić chcecie?

Chcecie pędzić świętokradźców, pędzić — wy potomkowie ludu, co to przed Piłatem wołał: „Krew Jego na nas i na nasze dzieci!!“

Wy, na których od owej chwili z biegiem 19 wieków ciąży taki nawał

profanacyi, mordów rytualnych, znieważania Najśw. Sakramentu,

że nikt ich policzyć nie potrafi.

Wy, których przodkowie znieważoną Świętą Hostyę rzucili do błota pod Krakowem tam, gdzie dla przebłagania Majestatu Pańskiego pobożność polska wzniosła potem kościół Bożego Ciała!

Pędzić chcecie świętokradzców, wy, którzy w czasie Wielkiej Rewolucyi i teraz świeżo po grabieży dóbr kościelnych we Francyi dopuszczaliście się po kościołach, kaplicach i klasztorach orgij wyuzdanych i frymarczyliście sprzętami i przyborami świętymi!

Wy, którzy na spółkę z masonami i socyalistami rok temu żywcem paliliście w Barcelonie

niewinne sługi Boże, a gwałt podnosiliście, gdy herszta tych rozbojów, Ferrera, zasłużona dosięgła kara!

* * *

Pędzić, pędzić, wypędzić chcecie i

darmozjadów, lisów farbowanych

Dobrze! ależ wtedy pędźcież najpierw tych, którzy ze wszystkich stanów i ze wszystkich narodów pracują najmniej, a największe ciągną z cudzej pracy zyski!

Czy panowie zastanowiliście się dobrze, kto jest darmozjadem? Chłopek w pocie czoła, orzący twardą swą ziemię, czy żyd, rozpierający się za szynkwasem, który z tej ziemi chłopka biednego wyrzuca?

Kto jest darmozjadem, czy ten co we fabryce, we warsztacie dźwiga młot ciężki? co w dymie, prochu, wśród pisku i wrzasku kół maszynowych zdobywa sobie kawałek chleba? co spuszcza się pod ziemię i naraża swe życie, aby zapewnić utrzymanie sobie i swej rodzinie? czy ten, co chwyta się rzemiosła i zajęcia, gdzie najmniej potrzeba wysiłku i najmniej jest niebezpieczeństwa?

* * *

Pędzić wy chcecie, pędzić zakonników i zakonnice, wy żydzi i socyaliści dlatego, że pomiędzy nimi znalazł się jeden, czy kilku zbrodniarzy, rozpustników, świętokradzców.

O bezczelności i zuchwałości żydowska! Zawinił syn lub córka więc mścić się na braciach i siostrach, na ojcu i matce! Pokazał się wrzód na ciele, więc odciąć głowę, rozpłatać piersi, żywcem pochować całego człowieka! Pokazał się chwast w pszenicy, więc zaorać całe pole!

O! gdyby z wami tak postępować wypadło — nie długobyście tu u nas postali!

My was pędzić nie chcemy. My umiemy odróżniać winowajców od winnych. Zbrodniarza niech ściga kara zasłużona, ale jego tylko samego, bo jest zbrodnią wielką za zbrodnię winnego prześladować i piętnować niewinnych, tak, jak wy to, panowie żydzi i socyaliści, robicie.

Szczególnie wy żydzi, uważajcie, aby się miarka nie przebrała. Was pędzonych, bitych, od zimna skostniałych, przyjęliśmy w naszej Polsce, my katolicy i Polacy. Tenże sam Kościół, na który wy dziś plujecie i też same zakony, które pędzić chcecie, najwięcej was bronili przed gwałtami i życie wam spokojne zapewniali. Ileż to razy stawali oni w obronie waszego żydowskiego życia i mienia. I czego się doczekali?

Chcecie ich pędzić. Wy pracujecie, aby wiarę w ludzie naszym podkopać i zaufanie do kapłana zmniejszyć. Zastanówcie się! Zakonów, którzy na lud wpływ mają w Rosyi niema, ale są tam **pogromy**; wiary silnej tam w ludzie niema, zaufania do popów niema, ale są tam **białostockie, kiszyniewskie i odeskie rzezie.** Jeżeliby

robota wasza, co niedaj Boże, wam się udała, przekonacie się na własnej skórze, że kto wiatr sieje, ten burze zbiera. I mogłaby się stać rzecz dotychczas u nas w Polsce niebywała, że jak w Odesie, z bebechami wyrzucanoby oknami żydków i w lot strzelano do nich jak do kuropatew, że prutoby brzuchy żydówkom, a żydziętom rozbijanoby głowy o ściany.

Ostrożnie z ogniem, żydzi!

O stworzeniu świata.

Co nam Pan Bóg opowiedział o stworzeniu świata?

Oczywiście żaden człowiek przy stworzeniu świata nie był. Co wiemy o niem, to wiemy z ust P. Boga, który to objawił Adamowi, Adam dzieciom swoim aż do Noego, Noe zaś synom swoim aż do Abrahama i Abraham synom swoim aż do Mojżesza,

a Mojżesz to wszystko spisał

w pierwszej księdze Pisma św., która się zwie księgą Rodzaju.

Otóż tam powiedziane jest, że P. Bóg nie stworzył odrazu nieba i ziemi, choć mógł to uczynić, ale stopniowo po kolei, jak gdyby w sześciu odstępach, które Mojżesz nazwał dniami.

„Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, a ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością (przepaści)".

Jak długo ziemia była pusta i próżna i ciemna i jakby kule z rozżarzonego żelaza — nie wiemy. To pewne, że potem rzekł P. Bóg: „Niech się stanie światłość" — i światłość się stała. I światłość nazwał P. Bóg dniem, a ciemność nocą.

Jak długo trwał ten dzień pierwszy, gdzie ziemia była jeszcze pusta i próżna i przepaścista, jak morze, ale już oświecone? Nie wiemy.

Drugiego dnia przepędził P. Bóg mgłę, w którą owita była ziemia, część wód wzniosło się w górę i powstały obłoki, reszta zaś otaczała całą ziemię. Jak długo trwał dzień drugi? Zapewnie bardzo długo.

Trzeciego dnia oddzielił P. Bóg morze od lądu. Z wody wyszły góry i pola i doliny i wąwozy.

Światło było na ziemi; ale ziemia nie była próżna, bo zapełniały ją lądy i morza; ale jeszcze była pusta. Wtedy P. Bóg kazał wydać ziemi wszelkie trawy i wszelkie drzewa, mające owoc w sobie, i pojawił się na ziemi: pierwszy dąb i pierwsza lipa, pierwsza jabłoń, i pierwszy kłos żytni i pszeniczny i owsiany i jęczmienny. Ziemia zazieleniała.

Czwartego dnia rozpędził

P. Bóg mgłę, w którą owita była ziemia i poraz pierwszy weszło nad ziemią słońce, a w nocy pokazał się księżyc i gwiazdy.

Piątego dnia stworzył P. Bóg ptaki i ryby. Wtedy poraz pierwszy zaśpiewał słowik, zaklekotał bocian, napuszył się indyk, zagdakała kura i zapiał kogut — wtedy poraz pierwszy pojawiły się po rzekach i stawach szczupaki, karasie, okonie, łososie, karpie, a po morzach śledzie i ine morskie ryby.

Szóstego dnia stworzył P. Bóg zwierzęta dzikie i domowe: pierwszego konia, pierwszą krowę, pierwszego barana, psa i kota. — A wreszcie na obraz i podobieństwo swoje stworzył Adama i Ewę, pierwszych naszych rodziców.

Siódmego dnia P. Bóg odpoczął. Przestał nowe rzeczy stwarzać.

Czy też dzień Mojżesza to taki, jak nasz ma 24 godzin?

Zdaje się, że nie; 1) bo i jak tu te pierwsze dnie liczyć skoro jeszcze słońce nie jaśniało na ziemi? 2) słowo żydowskie yom, może znaczyć dzień, a może znaczyć i dłuższy okres czasu; 3) to pewne, że siódmy dzień Mojżesza trwa do dziś dnia a więc co najmniej 6 000 lat i jeszcze końca jego nie widać. Czemuby i tamte dnie również nie miały być dłuższe?

Co znaczą te słowa: P. Bóg rzekł: „Niech się stanie światłość“?

Znaczy to, że P. Bóg chciał, aby stała się światłość. Głos P. Boga — to nie taki głos jak nasz, do którego potrzeba ust, języka, warg i płuc; bo P. Bóg jest duchem. Ale to pewne, że wszechmocą swoją w ustach ludzkich może P. Bóg sprawić to, co głos nasz w nich sprawia.

Jakże to może być, aby rośliny istniały na ziemi bez słońca?

Dlaczego nie, jeśli: 1) jest inne światło, a przedewszystkiem jest wilgoć i ciepło. A przecież po pierwszym dniu było światło, była i wilgoć, było i ciepło. 2) Nawet ogromne rośliny, z których my bierzemy węgiel kamienny, w wielu miejscach byłyby zaraz wyschły, gdyby słońce świeciło. — 3) Uczeni zgadzają się w tem z Pismem św. — Powiadają, że ziemia cała była wtedy niby cieplarnią, otoczona mgłą. Człowiek w niej żyćby nie mógł, jak i dziś nie długoby żył w cieplarni, ale wiele roślin żyło i rozwijało się doskonale.

Czy można dokładnie określić, kiedy świat został stworzony?

Nie można. To tylko wiemy, że człowiek pojawił się na ziemi najwyżej temu 8000 lat.

Co mamy odpowiedzieć tym, którzy utrzymują, że Pismo św. z nauką się nie zgadza?

Że są nieukami. Gdyby bowiem rzecz lepiej zbadali, dowiedzieliby się:

1) Że Pismo św. to nie jest podręcznik naukowy, bo Mojżeszowi nie o niego chodziło. Mojżesz chciał tylko przedstawić żydom jasno, że P. Bóg z niczego świat stworzył i wykazać, że przez sześć dni mają pracować, a siódmego odpoczywać.

2) Dotychczas żadne pewne odkrycie nie sprzeciwiło się Pismu św., tylko przeciwnie je potwierdzało.

3) Mojżesz przemawiając do ludu żydowskiego, używał wyrazów przez ten lud używanych, jak i dziś mówimy: „słońce wschodzi i zachodzi“ — choć słońce nie rusza się, a tylko ziemia się rusza. Dlatego Jozue powiedział: „Słońce zatrzymaj się“ a nie „Ziemio! zatrzymaj się“.

4) W Piśmie św. liczby dat nie są ściśle ustalone. Tak np. w Piśmie św. nie stoi, że człowiek na 4000 lat przed Chrystusem Panem, został stworzony.

5) Pismo św. nieraz jako historya, opowiada niejedną zbrodnię, np. mówi o morderstwie Abla, ale go bynajmniej nie pochwala.

6) Razem wzięte Pismo św. jest listem Ojca z nieba do nas dzieci Jego na ziemi, opiewającym chwałę tego Ojca i zapowiadającem przyjście Jego Syna Zbawiciela świata.

Wielki nasz Pan i Bóg, Czytelniku drogi! Cieszmy się i radujmy, że spojrzeć raczył na nędzę naszą i przez Chrzest św. pomiędzy swe dzieci nas policzył. Pamiętaj, abyś zgotowane ci Królestwo przez grzech nie stracił! Strzeż się pijaństwa, rozpusty, krzywdy, próżniactwa i... złych ludzi.

Pieśń o domu.

Kochasz ty dom, rodzinny dom
Co w cichą noc wśród ciemnej mgły,
Szumem swych lip wtórzy twym snom,
A ciszą swą koi twe łzy?

Kochasz ty dom, ten stary dach
Omszałych wrót rodzinny próg,
Co prawi baśń o dawnych dniach,
Co wita cię z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom, rzeźwiącą woń
Skoszonych traw i płowych zbóż,
Wilgotnych olch i dzikich róż,
Co głogom kwiat wplatają w skroń?

Kochasz ty dom, ten ciemny bór,
Co szumów swych potężny śpiew
I duchów jęk, i wichrów chór
Przelewa w twą kipiącą krew?

Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swem ocala cię?

O jeśli kochasz, jeśli chcesz
Żyć pod tym dachem, chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych progów strzeż,
Serce w ojczystych ścianach złóż!

Konopnicka.

Rozmaitości.

Listopad. Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiec i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omłotu i wyprzedaży zboża. Kończyć podorywki jesienne, a gdy nastaną silniejsze przymrozki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gniły. Gnoje wywieść i przyorać. Sadzić drzewka w lasach. Zbierać nasiona jasionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimych, koniczyn i podorań.

Koncesye szynkarskie dla żydów! Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości, że namiestnictwo nadaje lub obiecuje nadać koncesye szynkarskie prawie wyłącznie żydom. Starostowie otrzymali ze Lwowa polecenie, by przygotowali powoli gminy na to, że ich opinie nie będą uwzględnione i że chrześcijańscy kandydaci przez rady gminne poparci, nie dostaną koncesyi. Równocześnie karczmarze żydowscy otrzymali zawiadomienie, że koncesye otrzymają i wezwanie, by postarali się zawczasu o odpowiednie lokale, celem umieszczenia szynków.

W „Przyjacielu ludu“ włościanie z całego kraju donoszą, że starostwa wyraźnie protegują żydów i tylko żydom obiecują koncesye. Wszystko to wskazuje, że karczmy żydowskie pozostaną nadal na wsi, a z niemi cała dotychczasowa demoralizacya, wyzysk i korupcya. Wszystko się zmienia u nas nawet na wsi — tylko karczma żydowska zostaje zawsze. Ona jest nieśmiertelną.

Skandal socyalistyczny w drohobyckiej kasie chorych. Pisaliśmy już niejednokrotnie o rabunkowej gospodarce w drohobyckiej Kasie chorych, rządzonej przez socyalistów. Obecnie znów ciekawe rewelacye przynosi „Gazeta Narodowa“. Rewelacye te przytaczamy poniżej:

„Socyalistyczni prowodyrzy przerażeni zdemaskowaniem ich brudnych sprawek przez dzienniki,

zwoływali już w Drohobyczu kilkanaście posiedzeń, na których, mimo, iż na porządku dziennym był „strajk o zdobycie 8 godzinnej szychty“ radzili i zachodzili w głowę tylko nad tem, kto zdradził ich sprawki i jak się ratować od następstw prawnych.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu socyalistycznego, omal że nie przyszło do bójki, bo jedni socyaliści drugim zarzucali zdradę tajemnic partyjnych.

Doktór bez doktoratu Bańkowski, skoro się dowiedział o tem, że zdemaskowaliśmy jego bezprawne praktyki, porzucił dobrą posadę przy Kasie, gdzie za dwugodzinną dziennie ordynacyę brał 350 koron miesięcznej pensyi i wnocy uciekł zdomu i wyjechał do Ameryki. Drugi taki sam fałszywy doktór, sprowadzony do Kasy przez socyalistów, również uciekł.

Jak się okazało kolportaż gazet i broszur socyalistycznych opłacano z funduszów Kasy, na rachunek też Kasy utrzymywano moc agitatorów socyalistycznych i bandytów, zbiegłych z za kordonu, na których utrzymanie łożono na każdego po 350 koron miesięcznie. Bandyci ci, przeważnie analfabeci, na wieść o zdemaskowaniu ich przez prasę — przeważnie uciekli z Galicyi.

Socyaliści: Wieleżyński i Schiffer jeździli bardzo często do Wiednia i to II klasą, we Wiedniu długo i wesoło się bawili i to za pieniądze Kasy chorych, która im na te wycieczki wypłacała niezwykle wysokie dyety.

Pragmatyka służbowa pozwala na udzielanie niższym funkcyonaryuszom Kasy tylko 14-dniowego urlopu płatnego, tymczasem 30 funkcyonaryuszy kasowych, agitatorów socyalistycznych, wciąż było na urlopach płatnych.

I tak np. analfabeta, funkcyonaryusz Kasy agitator socyalistyczny, **żyd Szmul Josefsberg**, pobierający 210 kor. (!) miesięcznej pensyi, w ciągu 11 miesięcy był 15 dni na płatnym urlopie.

Statut Kasy chorych w Drohobyczu powiada, że chorym, wysyłanym do kąpiel, należy wypłacać 90 proc. zasiłku.

Tymczasem agitatorom socyalistycznym jak **żydowi Schifflerowi, Izakowi Kleinowi, Feliksowi Kohnowi, Banderowi** i wielu innym płacono całą podróż i całe utrzymanie wraz z wydatkami w kąpielach, co czyniło 700 procent!

Agitatorzy socyalistyczni chociaż zdrowi, na polecenie prezydyum otrzymali całkiem bezprawnie zasiłki z Kasy chorych. W ten sposób kilkakrotnie pobierali nieprawnie zasiłki, między innymi socyaliści: Jan Domes, Czajkowski, Lawicki i w. i.

Natomiast członkom Kasy chorych, niesocyalistom, stale odmawiano wszelkiej pomocy i zasiłków, chociażby ci byli śmiertelnie chorzy.

I tak robotnikowi Teofilowi Kobrynowi odmówiono 7 kor. zasiłku na aptekę i 2 kor. na lekarza, robotnikowi Pałaszewskiemu bez najmniejszego powodu odmówiono prawnie należącego mu zasiłku; długoletniemu członkowi Kasy cho-

rych, robotnikowi Janowi Pisanczynemu odmówiono pomocy lekarskiej i tak samo odmówiono pomocy lekarskiej pewnemu żydowi niesocyaliście, członkowi Kasy chorych, robotnikowi zajętemu przy propinacyi.

Pisanczyna i ów izraelita wskutek braku pomocy lekarskiej umarli!

Przeszło pół miliona koron krwawicy robotniczej skradzionych! Bankructwo drohobyckiej kasy chorych!

Jak stwierdzono, drohobycka Kasa chorych miała w r. 1909 689.400 koron dochodu, a na sprawy w zakres działania Kasy wchodzące i na jej administracyę powinno być najwyżej, jak również obliczono, 79.800 koron rozchodu, a więc w kasie powinno być 609.600 koron gotówki. Tymczasem, jak sami socyaliści przyznają, w Kasie jest zaledwie 66.000 koron gotówki, z której nadto będzie trzeba zapłacić 70.000 koron długu aptekom i szpitalom, a więc właściwie Kasa nietylko niema ani grosza gotówki, ale ma nadto 4.000 koron długu, którego niema już czem pokryć!

Na razie apteki i szpitale, z litości nad robotnikami, kredytują jeszcze Kasie, ale i to zaczyna się już rwać.

Zrabowanie 609.600 koron grosza robotniczego w przeciągu jednego roku (!), śmierć dwóch ludzi na sumieniu i zupełne bankructwo drohobyckiej Kasy chorych — oto jak wyglądają „czyste jak łza“ rządy socyalistów!

Według powyższych doniesień rządy w drohobyckiej Kasie chorych sprawują prawie

wyłącznie żydzi, stojący na usługach socyalizmu.

Żydowscy agitatorzy bogacą się kosztem robotników, równie bezwstydnie, jak współwyznawcy lichwiarze i szynkarze.

Podobnie, jak w drohobyckiej, panują takie stosunki też i w innych socyalistycznych kasach chorych.

Tylko, że kontrola tych instytucyi jest niemożliwą, gdyż rządzą tam wyłącznie „towarzysze“.

Oto robotnik co się zowie i poseł jakich potrzeba. Nasamprzód kilka szczegółów odnoszących się do osoby posła

Leopolda Kunschaka.

Jest to mężczyzna w sile wieku, liczący bowiem 39 lat. Rodowity Wiedeńczyk, wybrał sobie po skończeniu sześcioklasowej szkoły ludowej zawód siodlarski.

W wolnych chwilach od pracy zarobkowej pracował ustawicznie z wielką wytrwałością nad swojem wykształceniem umysłowem tak, iż po kilku latach zaczął pisywać w sprawach, obchodzących ogół rzemieślniczy i robotniczy i zabierać w tych samych sprawach głos na zgromadzeniach publicznych. Od samego początku stanął na gruncie szczerze chrześcijańskim i dążył do oderwania robotników od organizacyi socyalistycznej. Z biegiem lat położył na polu organizowania robotników tak wiel-

kie zasługi, że wybrano go prezesem wspólnej organizacyi wszystkich związków robotniczych chrześcijańskich w prowincyach austro-niemieckich. Wszedł też do Rady miejskiej wiedeńskiej, w 1907 roku został posłem do Rady państwa z dzielnicy wiedeńskiej Hernals.

Poseł Kunschak oświadczył w jednej z ostatnich mów, iż po śmierci Dra Luegera żydzi z daleko większą zaciętością, niż poprzednio, atakują stronnictwo chrześć.-społeczne. Ale ta zaciekłość żydowska tworzy zasłużoną karę za pobłażliwość, którą okazali politycy chrześć.-społeczni wobec żydów po osiągnięciu zwycięstwa. W zamian za ową tolerancyę żydzi odpłacają się teraz zjadliwemi napaściami. „Dobrze! wołał. — Wiemy obecnie, że żydzi są niepoprawnymi. Skoro przecież wysunęli się na pierwszy plan i wojnę nam wypowiadają, poczują następstwa swojego postępowania. Stronnictwo chrześć.-społeczne podejmuje rzuconą rękawicę i na atak odpowie atakiem".

„Stronnictwo antysemickie uprzytomni ludowi chrześcijańskiemu, że to żydzi są winni tej nędzy i drożyzny, która spadła na chrześcijan. Żydzi są winni, że parlament kuryalny uległ korupcyi. Obecnie chcą zniszczyć parlament ludowy. Żydowska giełda i żydowskie spekulacye wywołują szalony wzrost cen. Kto słyszał kiedykolwiek, by żyd wziął pług do ręki albo się zajął hodowlą bydła, albo pracował w kopalniach? Z jego to winy chrześcijanie muszą płacić drożej za mąkę, mięso i węgle z jego winy dzieci ludu chrześcijańskiego porą zimową przymierać z głodu i marznąć. Kupiec żydowski zgłasza upadłości i przez to naraża na straty kupców chrześcijańskich. Jako domokrążca sprzedaje tandetę, narażając biedaków na szkodę, a jako agent handlu na raty, zabiera najuboższym z ubogich ostatni halerz z kieszeni.

Te fakta — zawołał na końcu poseł Kunschak — należy przypomnieć ludowi. Musimy mu powiedzieć, że żyd jest pasożytem na ciele ludu i pijawką, wysysającą nasze państwo. Żydzi wydali nam wojnę. A więc dobrze! Przyjmujemy owo wyzwanie do wojny. Lud chrześcijański zrobi z wyzyskującymi go żydami obrachunek — obrachunek gruntowny".

Ta mowa posła Kunschaka wywarła niesłychane w Wiedniu wrażenie, które się odbiło echem zarówno w prasie giełdowej, jak i chrześcijańsko-społecznej.

Komunia św.

Chrystus Pan ustanowił przenajświętszy Sakrament pod postaciami chleba i wina, aby nam pokazać, że chce być pokarmem naszej duszy, jak chleb i wino jest pokarmem naszego ciała.

Kiedy tedy komunikujesz, przyjmujesz Ciało Pańskie; uważaj do-

brze! Stajesz się wtedy **świątynią**, w której mieszka Chrystus Pan prawdziwie, jak w ołtarzu, gdzie lampka się pali; stajesz się niejako **puszką** (ciboryum) albo **monstrancyą**, w której Ciało Pańskie się przechowuje; stajesz się jakby **żłóbkiem**, do którego Matka Najś. Dziecię Boskie złożyła.

Dzieje się to cudownie. Nie widzisz, jak to się dzieje; ale wiesz, że tak się dzieje. Po Komunii św. wołał bł. Jan Vianney: dusza twoja to jakby pszczoła, która zbiera sobie z kwiatu niebieskiego słodki miód pociech duchownych i łaski Boskiej na żywot swej duszy wiecznej...

„A! żebyś choć trochę zechciał to zrozumieć!.. kiedy P. Bóg, znający bezdenną naszą słabość, wśród wszystkich stworzeń szukał pokarm dla naszej duszy, nie znalazł nic, coby jej było godnem... O duszo moja, jakżeś wielka w oczach Bożych! skoro trzeba było aż Ciała i Krwi Syna Bożego, aby ciebie nakarmić i napoić!“

„Jakie szczęśliwe dusze, które często i godnie komunikują!

„Pan rzekł: „**Wszystko o cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje.. dawam**“. A jednak mimo te zachęcające słowa, któżby z nas ośmielił się prosić Ojca o Ciało Syna na pokarm duszy? — A jednak czego i pomyśleć sobie nie mógł człowiek, to P. Bóg wszechmocny uczynił: z miłości ku nam Syna swego wydał na Mękę i Śmierć, a potem Ciało Jego uczynił codziennym pokarmem duszy naszej.

Kto przyjmuje Komunię św. zatapia się w P. Bogu, jak kropla wody w morzu. Któż kroplę tę rozróżnić i oddzielić od morza potrafi? — Tak w dzień sądu niebo i ziemia i wszyscy Aniołowie i Święci widzieć będą Ciało Pańskie jaśniejące przez uwielbione ciało twoje, jeśli się zbawisz, i to tem jawniej i częściej i lepiej do Komunii św. przystępowałeś za życia.

Jeżeli po twej Komunii św. zapytałby się kto ciebie: „Co zabierasz ze sobą do domu“ — mógłbyś odpowiedzieć: „Zabrałem ze sobą niebo“.

O częstej Komunii św.

„Kto rzadko (raz w rok tylko) przystępuje do stołu Pańskiego dlatego, że się czuje oziębłym i zimnym, przypomina mi — mawiał uczony Gerson — człowieka, mówiącego: „Zbliżyć się nie chcę do ognia, bo mi zimno“, albo „Nie chcę iść do lekarza, bom chory“.

„Jeżeliby ludzie światowi spytali się ciebie — pisze św. Franciszek Salezy — dlaczego tak często (raz w miesiąc, raz w tydzień lub częściej) przyjmujesz Ciało Pańskie, możesz im śmiało odpowiedzieć: „Dlatego, że chcę się oczyścić z mych niedoskonałości, uwolnić od mych ułomności, znaleść pociechę w mych troskach...“

„Do Komunii św. przystępować powinni często, ludzie **doskonali**, ponieważ będąc dobrze usposobieni, nie powinni zaniedbywać sposobności, aby czerpać wodę żywą, z której świętość wszelka i doskonałość wypływa“.

Odpowiedzialny redaktor Maryan Bartynowski.
Odbito w Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.